

MARIA JAKUBOWSKA PRZEMYSŁANKĄ ROKU 1977

ZWIĄZKI PRZEMYSŁANIKÓW PRZEMYSŁA I KRAJOWYCH WYPOCZYNEK DLA LUDZI PRACY

NR 13 (543) ROK XII 29 MARCA 1978 r. CENA 2 ZŁOTE

zainteresowaniem na czytelników spotkał się już plebiscyt „WYBIERAJ PRZEMYSŁANINĄ”. W ubiegłą środę, w Kłubicach, w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, odbyła się uroczystość, w której ogłoszono oficjalne wyniki. W imprezie uczestniczyli pretendenci do tytułu Przemysłanki Roku 1977, a także przedstawiciele kierownictwa i instytucji, które zgłosiły ich kandydatury. Wśród nich byli również zastępca kierownika Wydziału Pracy i Zatrudnienia KW PZPR Jerzy Nowicki, sekretarz M. PZPR Jerzy Mazur i prezydent miasta Andrzej Wojciechowski.

Protokół z sesji obliczającej głosy, złożone przez nazwanych czytelników na kuponach plebiscytowych odczytał jej przewodniczący, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Przemyślu — Zygmunt Gardy.

Najwięcej punktów przyniosła **MARIA JAKUBOWSKIEJ**, która zdobyła tytuł **PRZEMYSŁANKI ROKU 1977**. Otrzymała ona puchar z rąk prezydenta miasta oraz nagrody rzeczowe, ufundowane przez dyrekcję Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Warto odnotować, że Maria Jakubowska jest pierwszą kobietą, która zdobyła to zaszczytne miano. Do tej pory, w pięciu poprzednich plebiscytach triumfowali mężczyźni.

Przyodmiejmy, że Siostra Maria jest znaną i cenioną pielęgniarką, co wynika nie tylko z długiego stażu pracy, lecz przede wszystkim z wielkiego poświęcenia dla swego zawodu i bogatych doświadczeń. Mimo, że jest już na emeryturze, nadal z powodzeniem pracuje w Wojewódzkim Ośrodku Sportu i Rekreacji, ciesząc się powszechnym uznaniem i szacunkiem.

Godnym podkreślenia jest fakt, że różnice punktów między poszczególnymi kandydatami do miana Przemysłanki Roku 1977 były minimalne. Świadczy to o tym, że pretendenci należą do ludzi popularnych, zasłużonych i cenionych w Przemyślu.

— Znalazienie się w gronie sześciu spośród ponad 60 tysięcy mieszkańców miasta — stwierdził m. in. prezydent Andrzej Wojciechowski — jest dużym wyróżnieniem i zaszczytem.

Dlatego też serdeczne gratulacje kierujemy nie tylko pod adresem Marii Jakubowskiej, lecz także wszystkich pozostałych kandydatów: **Jana Felezyńskiego** — znanego ludwisarza, **Ireny Gołębiewskiej** — aktywistki partyjnej i społecznej, **Adama Gawlika** — wielce oddanego sprawom Przemyśla i swego zakładu „Mery-Polnej”, **Ireny Olejnik** — gorącej propagatorki idei czerwonołkrzyżskich oraz **Kazimierza Grzejska** — weterana walk o wolność i demokrację oraz cenionego działacza społecznego.

W trakcie uroczystości zakończenia plebiscytu wszyscy pretendenci otrzymali nagrody od swych zakładów pracy. Opowiedzieli oni następnie o swej dotychczasowej działalności, deklarując jednocześnie dalszą gotowość służenia społeczeństwu swą wiedzą, zapalem i bogatym doświadczeniem.

Imprezę umiliły występy wykonawców „Estrady” Wojewódzkiego Domu Kultury: trójka harmonijek ustnych „Piccolo” i akordeonista Stanisław Kucaba.

Spśród czytelników, którzy nadesłali kupony plebiscytowe, wylosowano upominki. Otrzymała je mieszkanka Przemyśla: **Wanda Kopyt** (ul. Nowotki 24), **Eugeniusz Kasprzak** (ul. 22 Stycznia 2) i **Zofia Kłos** (ul. Mickiewicza 39a).

(jm)



PRZEMYSŁANKA ROKU 1977 Maria Jakubowska otrzymuje puchar i gratulacje od prezydenta miasta Andrzeja Wojciechowskiego.



O swej dotychczasowej pracy i dalszych zamierzeniach opowiada jeden z pretendentów — Kazimierz Grzejski (pierwszy z lewej).



W udanym koncercie wystąpili: akordeonista Stanisław Kucaba i trio „Piccolo”. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Ciekawe inicjatywy i propozycje „ORBISU”

WYPOCZYNEK DLA LUDZI PRACY

Wiele zakładów pracy boryka się z problemami właściwie zorganizowanego i atrakcyjnego wypoczynku dla swoich załóg, m. in. podczas wolnych sobót. Bardzo często jedynym pomysłem, na jaki wpadają odpowiedzialni za to pracownicy, są kuligi w zimie lub grzybobranie jesienią. Znacznie rzadziej urządza się wycieczki turystyczno-krajoznawcze, a jeśli już się je organizuje, to chce się w ciągu 2-3 dni objechać pół Polski i rezultat jest taki, że ludzie większość czasu spędzają w autokarze.

JAK zatem właściwie zorganizować wypoczynek? Na to pytanie odpowiedzialni udzielili pracownicy przemyskiego Oddziału Polskiego Biura Podróży „ORBIS” podczas spotkania z przedstawicielami rad zakładowych i działów socjalnych, zgłaszając wiele ciekawych propozycji.

Sama inicjatywa odbycia takiego spotkania zasługuje już na uznanie i dobrze świadczy o działalności Oddziału. Przygotowano je bardzo starannie, udostępniło obecnym bogaty zestaw folderów i wydawnictw

informacyjnych, przedstawiono oferty zbiorowych wycieczek turystyczno-krajoznawczych, a także wczasów, kolonii i zimowisk. Okazało się, że nawiązanie bliższego kontaktu z zakładami pracy jest przedsięwzięciem nader pożytecznym.

NA uwagę zasługują przede wszystkim propozycje „Orbisu” dotyczące wycieczek krajowych, które można urządzać np. w ramach sobotnio-niedzielnego wyciecznika. Na życzenie klientów placówka ta gotowa jest do opracowania konkretnych tras i programów, z uwzględnieniem zainteresowań uczestników.

Podobnie rzecz wygląda z wczasami, koloniami i zimowiskami, z których zakłady pracy — za pośrednictwem „Orbisu” — korzystały do tej pory nader rzadko, tłumacząc to na ogół małą ilością zgłoszeń. Pracownicy „Orbisu” poddali jednak pod rozwagę możliwość łączenia się chętnych z dwóch lub nawet kilku zakładów, w czym Polskie Biuro Podróży

może i chce pomóc.

„Orbis” zgłosił również inną, bardzo ciekawą propozycję. Chodzi o zakładowe ośrodki wczasowe, które nie zawsze są w pełni wykorzystywane, szczególnie wiosną i w jesieni. Przemyski Oddział chce w tych okresach umieszczać w nich swoich klientów, placąc za to (pieniądze można wykorzystać właśnie na turystykę) lub też organizując w zamian danemu przedsiębiorstwu wycieczkę, wczasy itp. Warto, aby zakłady i instytucje skorzystały z tej oferty, będącej dobrym sposobem na racjonalną gospodarkę bazą turystyczno-wypoczynkową.

WIELE kłopotów przysparzają niektórym przedsiębiorstwom wycieczki zagraniczne. Wynika to stąd, że organizuje się je często „na dziko”, bez wcześniejszego zapewnienia noclegów i wyżywienia. Podczas spotkania przedstawiono szereg możliwości atrakcyjnych wycieczek i wczasów, przede wszystkim w

krajach socjalistycznych, z zapewnieniem właściwych warunków przejazdu i pobytu, łącznie z przewodnikami, biletami na imprezy itd.

Bardzo ważną sprawą jest składanie zamówień z odpowiednim wyprzedzeniem (co najmniej 3-4 miesiące). Szczegółowych informacji na ten temat udzieli zainteresowanym pracownicy przemyskiego Oddziału „Orbisu”, którzy zapewnili przedstawicielom zakładów i instytucji, że dołożą wszelkich starań, aby spełnić życzenia swych klientów i umożliwić wszystkim ludziom pracy pożyteczny i atrakcyjny wypoczynek.

Warto, aby rady zakładowe zainteresowały się bliżej tymi propozycjami, gdyż odbyte ostatnio spotkanie raz jeszcze utwierdziło nas w przekonaniu, że pracownicy „Orbisu” czynią wszystko, aby należycie wykonywać swe zadania. Przedstawione oferty i gotowość ich realizacji są tego najlepszym dowodem. (jm)



KOBIETY LUBIĄ KSIĄŻKI O TEMATYCE BATALISTYCZNEJ

Do wyróżniających się w woj. przemyskim należy Miejska Biblioteka Publiczna w Lubaczowie. W ciągu roku pozyskano tu ok. 50 nowych czytelników, co jest tym bardziej godne odnotowania, że w innych tego rodzaju placówkach w naszym regionie nastąpił nawet nieznaczny spadek czytelnictwa.

Najczęściej lubaczowską bibliotekę odwiedzają: Emilia Rudeńska — lekarz stomatolog, Agata Pachla — nauczycielka, Danuta Monteau — gospodyni domowa, a także Marian Michalec — pracownik fizyczny w miejscowych Zakładach Wyrobów Galanteryjnych. Choć wśród czytelników przeważają kobiety, największym powodzeniem cieszą się książki o tematyce batalistycznej. Chętnie czytane są także książki biograficzne, historyczne oraz literatura współczesna.

ODZNACZENIE DLA REWOLUCJONISTY



W grupie około stu Polaków, uczestników Rewolucji Październikowej, znajdował się m. in. przemyslanin Władysław Kadyk. Otrzymał on niedawno przyznany przez Radę Państwa Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Aktu dekoracji dokonał I sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewnowski. W trakcie uroczystego spotkania w Komitecie Wojewódzkim PZPR weteranowi walk rewolucyjnych oraz jego małżonce złożono życzenia zdrowia i pomyślności.

Fot. T.Z.

MŁODZIEŻOWA WIOSNA CZYNÓW



W niedzielę, 19 bm. zainaugurowano w woj. przemyskim „Młodzieżową Wiosnę Czynów”, w której udział wzięło ponad 2 tysiące chłopców i dziewcząt, członków ZSMP, harcerzy, a także nie zorganizowanych. Niedzielny czyn koncentrował się głównie na pracach porządkowych. W Przemyslu porządkowano m. in. nadszańskie bulwary.

Fot. T.Z.

NAJLEPSI DEKORATORZY

W rozstrzygniętym niedawno konkursie na najładniejszą wystawę sklepową, którego organizatorem był jarosławski oddział WSS „Społem”, wzięło udział 12 artystów z Przemysła, Jarosławia i Przeworska. W kategorii placówek przemysłowych najwyższą oceniono dekorację Eugenii Zagalak z Przemysła, przynajmniej drugie miejsce Janinie Ostrowskiej z Jarosławia, zaś trzecie — Elżbiecie Korepcie z Przemysła. Wśród sklepów branży spożywczej najładniej prezentował się ten, gdzie autorem wystawy był Krzysztof Sobota z Przeworska. Dwa równorzędne drugie miejsca zdobyły witryny wykonane wedle pomysłu Mariana Pietrzakiewicza z Przemysła i Marii Nocko z Jarosławia.

DZIĘKUJEMY!

Z Krynicy otrzymaliśmy pozdrowienia od dyrektora Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego mgra Józefa Krajnika. Z Vermont (USA) napisała do nas stała czytelniczka Grażyna Michalska. Ze zgrupowania w Muszynie nadeszły pozdrowienia od piłkarzy i kierownictwa KKS „Czuwaj”, natomiast z obozu szkoleniowego w Ustrzykach Dolnych od piłkarzy „Polonii”, zaś z Wapiennego — od zawodników i kierownictwa „Bizonu” Medyka.

CENNE NABYTKI PRZEMYSKIEGO MUZEUM

Muzeum Okręgowe w Przemysku wzbogaciło się w latach 1976—1977 o wiele cennych eksponatów, szczególnie z okresu I wojny światowej. Na uwagę zasługuje przede wszystkim obraz Alfonsa Karpinińskiego, przedstawiający sytuację po bitwie pod Gorlicami. Ten znany portrecista po raz pierwszy dał się poznać jako autor obrazu o tematyce batalistycznej. Prawdopodobnie jedna z postaci przedstawionych na płótnie to autoportret artysty.

Z innych nabytków przemyskiego muzeum warto wymienić przedmioty stanowiące wyposażenie wnętrza domu mieszczańskiego z przełomu XIX i XX wieku. Są wśród nich m. in. komplety fajansowych i porcelanowych naczyń łazienkowych oraz miedziane naczynia kuchenne.

Cennymi eksponatami, zakupionymi ostatnio, są ponadto rysunki Wyczółkowskiego, akwarele Michałowskiego oraz kilka ikon. Wymienione przedmioty oraz inne jeszcze nowe eksponaty pokazano na interesującej wystawie.



Część pięknego kompletu łazienkowego, z początku XX wieku.

WYSTAWA FOTOGRAFII



W Klubie Osiedlowym przy ul. Pstrowskiego w Przemysku czynna jest bardzo ciekawa wystawa prac uczestników ogólnopolskiego szkoleniowego pleneru fotograficznego PTK — „MAJ 77”. Organizatorem ekspozycji jest BWA, Amatorski Klub Filmowy i Fotograficzny „Fix-Fox” (działający przy Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej) oraz ZW PTK.

Wśród 11 autorów wystawia swoje prace 5 przemyslan: Mieczysław Bartocha, Tadeusz Biwel, Krzysztof Szybiak, Jerzy Wesołowski (jeden z eksponowanych przez niego programów reprodukuje) i Łukasz Węgrzynowski.

szkoły wyższej, o wpływie organizacji młodzieżowych na dalszą działalność społeczną i pracę zawodową, na życie osobiste i rodzinne.

◆ Konkurs obejmuje wszystkie środowiska społeczne. Dziennik spisać i nadesłać może każdy, bez względu na rodzaj wykonywanej pracy i wykształcenia. Może to być dziennik określonego kolektywu działaczy, zespołów artystycznych, grup twórczych. Można także spisać tylko jeden dzień z życia.

◆ Forma dziennika jest dowolna. Może to być pamiętnik, wspomnienie, reportaż czy spostrzeżenie.

◆ Udział w konkursie mogą wziąć jedynie prace nie publikowane dotąd, w całości lub w części nie zgłoszone aktualnie do żadnego konkursu. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo pierwszeństwa druku nagrodzonych i wyróżnionych prac.

◆ Objętość prac nie powinna przekraczać 15—20 stron.

◆ Prace należy nadsyłać w 3 egzemplarzach, opatrzyć godłem, dołączając kopertę z nazwiskiem i adresem, w terminie do 30 kwietnia 1978 roku, pod adresem redakcji „NOWEGO MEDYKA”, 0-2-007 Warszawa, ul. Oczyki 7 z dopiskiem „Konkurs na Dziennik”.



DO KOŃCA CZERWCA 1978 ROKU

Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpoznawania Filmów w Rzeszowie, w odpowiedzi na notatkę prasową pt. „Co z Romą”, wyjaśnia, jak niżej:

● wykonawcą remontu kina jest Przemyska Spółdzielnia Pracy Robót i Mat. Bud. w Przemysku, ul. 1 Maja 6,

● prace rozpoczęto w grudniu 1975 roku,

● terminy zakończenia robót były przesuwane na wniosek wykonawcy, a ostatecznie porozumienie z dnia 6 II 1978 r. przedłożone do akceptacji zakłada termin oddania obiektu na dzień 30 czerwca 1978 r.

Przyczynami takiego stanu rzeczy są:

● znaczne trudności materiałowe, z którymi nie może się uporać zarówno wykonawca, jak i inwestor,

● mała moc przerobowa wykonawcy robót budowlanych i instalacyjnych,

● prace wykonuje kilku drobnych wykonawców, co nie sprzyja terminowemu wykonywaniu robót,

● niedokładności dokumentacji technicznej,

● trudności w odwodnieniu terenu, na co w I kwartale 1977 roku zmuszeni byliśmy zlecić opracowanie dodatkowej dokumentacji,

● zasiedlenie obiektu przez kilka rodzin lokatorskich, co również znacznie utrudnia wykonawstwo robót.

Nie jest natomiast prawdą, jakoby mróz miał uszkodzić wykonane już prace. Mimo trudności, inwestor czyni starania o przyspieszenie wykonawstwa robót i przypuszcza, że do końca br. remont kapitalny kina zostanie zakończony.

Z-ca dyrektora
d/s technicznych
-inwestycyjnych
mgr inż. Józef Hałys

PODZIĘKOWANIE DLA MPK

My mieszkańcy wsi Podgórze, składamy serdeczne podziękowanie dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, a w szczególności ob. mgr. Kazimierzowi Bergerowi, za zrozumienie i wysłuchanie naszej prośby i przedłużenie linii autobusowej z miejscowości Łuczyce do miejscowości Podgórze.

(kilkadziesiąt podpisów)

II Ogólnopolski Konkurs na DIEN IK TWÓRCY-ARTYSTY-DZIAŁACZA

„WOBEC WŁASNEGO CZASU” przedłużony do 30 kwietnia 1978 roku

◆ Celem konkursu jest uzyskanie możliwie szerokiego dokumentu z działalności i uczestnictwa w życiu społecznym, kulturalnym i artystycznym Polski Ludowej oraz zapis kształtowania się ideowych, światopoglądowych i twórczych postaw młodego pokolenia. Chodzi o autentyczne ukazanie własnej drogi z-

ciowej, stąd preferowane będą prace odznaczające się szczerością i zawierające istotne momenty z życia i pracy społecznej czy twórczej.

◆ Organizatorem konkursu założyłoby szczególnie na uzyskaniu materiału świadczącego o roli organizacji studenckiej w kształtowaniu osobowości absolwentów

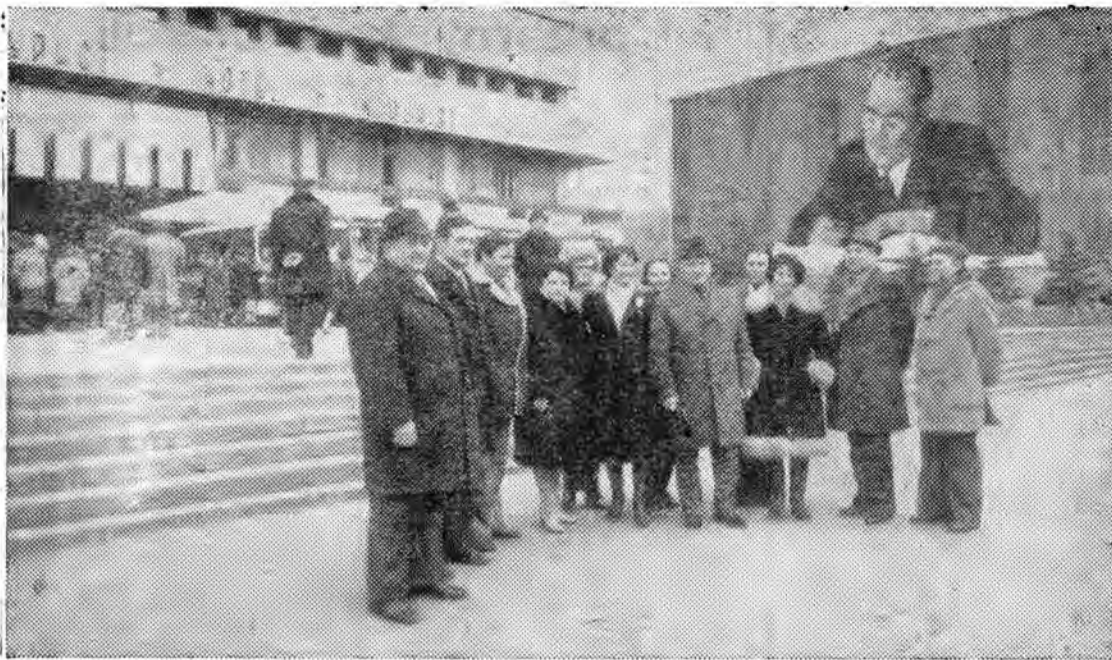
Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czerwcu 1978 roku, wręczenie nagród i wyróżnień w październiku 1978 r. w ramach imprez wieńczących VI Festiwal Kultury Studentów PRL.

Przewiduje się następujące nagrody:

I — 10 tys. zł; dwie II — po 5 tys. zł; trzy III — po 3 tys. zł; pięć wyróżnień po 1000 zł oraz 10 nagród honorowych (albumy).

◆ Jury zastrzega sobie prawo do innego podziału nagród.

◆ Prace nagrodzone i wyróżnione ukażą się w edycji książkowej.



Działacze TPPR z województwa przemyskiego, uczestnicy Pociągu Przyjaźni, przed hotelem „Intouristu” w Rostowie.



Pomnik Bohdana Chmielnickiego w Kijowie.

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Na trasie POCIĄGU PRZYJAŹNI

W dniach od 3 do 13 marca br. przebywała w Związku Radzieckim 350-osobowa grupa działaczy TPPR z województwa przemyskiego. Na czele jej politycznego kierownictwa stał członek Sekretariatu KW PZPR, przewodniczący WKKP, HENRYK CHLEBOWSKI, którego poprosiliśmy o krótką wyprawę na temat podróży.

— Trasa naszego Pociągu Przyjaźni biegła przez Kijów i Moskwę do Rostowa, skąd jeszcze dodatkowo wyjechał do Nowoczerkaska... Trzeba przyznać, że nasi opiekunowie z „Gromady” i „Intouristu” zapewnili nam bardzo atrakcyjny program pobytu w ZSRR.

Podziwialiśmy więc ze Wzgórz Włodzimierskich piękną panoramę stolicy radzieckiej Ukrainy, a w samym mieście — Sobór Sofijski, Ławrę Kijowsko-Pieczerską z szeregiem innych dóbr kultury materialnej.

W Moskwie natomiast —

muzeum Wodza Rewolucji Październikowej, zespół zabudów Kremla, Pałac Zjazdów... Metropolia Kraju Rad obfituje zresztą w obiekty zabytkowe i nie sposób zapoznać się z wszystkimi podczas krótkiego pobytu. Odwiedziliśmy też oczywiście Mauzoleum Włodzimierza Lenina i te chwile na trwałe zapisały się w naszej pamięci... Spojrzenie na rozległą Moskwę ze Wzgórz Leninowskich, u podnóża których leżą Łużniki, rozbudowujące się dziś w związku ze zbliżającą się Olimpiadą — musi wywołać niezatarte wrażenia.

Rostow nie jest starym miastem — liczy zaledwie 200 lat, ale i tu danym nam było przeżyć nieco historii w Muzeum Kozaków Dońskich, by za kilka godzin znaleźć się w podmiejskim ośrodku rekreacyjnym. Bo nie tylko relikty historii zaprzętały naszą uwagę...

Poznawaliśmy również współczesne życie Kraju Rad. Największy chyba podziw wzbudził w nas ogromny rozmach w budownictwie mieszkaniowym i widoczne na każdym kroku wspaniałe osiągnięcia w innych dziedzinach gospodarki.

Serdeczność, z jaką spotykaliśmy się podczas kontaktów z mieszkańcami miast, w których przebywaliśmy, podbiła nasze serca. Szczególnie utkwiły mi w pamięci takie momenty, jak: powitanie naszej grupy na Dworcu Kijow-

skim w Moskwie, uroczysta impreza zorganizowana z okazji Dnia Kobiet i Wieczór Przyjaźni w Rostowie (z udziałem naszych rodaków, studujących na wyższych uczelniach w tym mieście)...

No i spotkania:

z gen. mjr. Nikołajem Kolesowem — członkiem Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, równocześnie dyrektorem Panoramy Borodinskiej (gen. Kolesow wyzwalał nasz kraj jako oficer 8 Gwardyjskiej Brygady Człogów; posiada polskie odznaczenia — Krzyż Grunwaldu i medal „Za Warszawę”);

z Jeleną Nieczajewą — córką bohaterskiego oficera Armii Radzieckiej, poległego w r. 1941 podczas obrony mostu kolejowego na Sanie w Przemysłu przed hitlerowcami; z Aleksandrem Dibrowem

— dziekanem katedry języka rosyjskiego Uniwersytetu Rostowskiego;

z inż. Iwanem Zemajlo — kombatantem II wojny światowej, więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau (przeżył faszystowską katownię dzięki współwięźniowi, polskiemu lekarzowi Stanisławowi Skupińskiemu, którego do dziś pozostaje mu swą wdzięczność).

Można wyliczać w nieskończoność. Było nas przecież 350 osób, a każda z nich — w ciągu tych 11 dni pobytu w ZSRR — nie raz i nie dwa spotykała się z objawami serdeczności, sympatii i przyjaźni ludzi radzieckich. Rozstawaliśmy się z nimi z żalem, ale równocześnie ze świadomością nierozdzielnych więzów braterstwa łączących nasze narody.

Not. LC

KTÓRĘDY DROGA DO TEATRU

Widzieliście Małgorzatkę? Nie?! Nie słyszeliście nawet o niej. Szkoda...

Za górami, za lasami, tańcowała Małgorzatka z Cyganami. Pełna werwy, wdzięczna, dziewczęca, tak ujmująca i miła — jak tylko potrafi być młodość. Troszeczkę naiwna, pełna zdziwień. No więc jak jej nie lubić?

Ale Małgorzatka nie została przedstawiona warszawskiej publiczności. Zresztą ku wielkiej rozpacz młodej recytatorki. W zamian za wzięty tekst tuwimowski przyszedł jej interpretować prozę Urszuli Kozioł, którą miała sprawdzić w rezerwie, ale na co nie była w pełni przygotowana. Na scenę weszła niemal wprost z ulicy, nie miała nawet czasu poznać myśli rozgonionych wieścią o tej niefortunnej podmianie. Dlatego występ w finale konkursu recytatorskiego przyniósł jej tylko dyplom uczestnicząca, choć stać ją było na wię-

cej, gdyby wszystko poszło wedle planu. Czuła to.

Na szczęście Iwona jest dopiero w drugiej licealnej, będzie miała niejedną okazję, by dowieść wartości swej interpretacji. Umiejętność przekazywania żywego słowa doskonali w szkolnym teatrze poezji.

DWA TEATRY

Gdy w pięćdziesiątym piątym, z nakazem pracy w kieszeni, młoda polonistka wyśladła na rynekczku w Dynowie — była przerażona. Po Wrocławiu miasteczko wydało jej się miejscem, gdzie — odwołując się do Paukszty — diabeł mówi dobranoc. Kropka na mapie. Rozrywki tyle co własnego pomysłu.

W latach do koleżanki pisała w tamtym okresie: „Nie dzw sę, jeżeli z nudów kogoś zamorduje...” No może nie

dosłownie, ale w tym sensie. W takich to czarnych barwach widziała ten dynowski świątek. — Ale to był inny Dynów, nie ten co dziś, znany i uznawany daleko poza granicami Pogórza.

Od wspomnień do współczesności tylko krok, więc dyrektor dynowskiego liceum, Janina Juraszńska skwapliwie go stawia, by nie miano jej za złe tej wizji miasteczka sprzed lat dwudziestu trzech.

Znalazła tu wszakże coś, dla czego pozostała: teatr, którego bakiyl podkneła jeszcze w czasach studenckich, więc skoro tylko się wywieździała o tej strażackiej scenie, aktorach-ulubieńcach publiczności jeszcze sprzed wojny i kilku innych sprawach, nie było już miejsca na nudę. Na początek wystawili (wspólnymi siłami z młodzieżą) „Imieniny pana dyrektora”. Podobno się. Ludzie garnęli się do teatru. I to było najważniejsze.

Był czas, kiedy dynowianie zdobyli równorzędna nagrodę z „Fredrem”. Nie pomnę roku, ale wiem, że sztuka nosiła tytuł „Firma prosperuje coraz lepiej” i była świetnie napisana scenicznie przez Barbarę Witkę. A w 1962 r. otrzymali nagrodę główną CRZZ oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki. To był sukces budujący!

Ostatnio, na życzenie publiczności, przygotowano „Krowoderskie zuchy”. Tę sztukę robili już nie pod dyktando p. Juraszńskiej. Zjawiała się zatem jako pierwsza z gratulacjami.

A teatr szkolny powstał właśnie w pięćdziesiątym piątym. Z początku miał charakter klasyczny. — Opracowywaliśmy przede wszystkim lektury. W ten sposób pomagałam sobie w lekcjach. Wystawiliśmy niemal wszystko, z wyjątkiem Dulskiej. Za „Stuby panienskie” zdobyliśmy wyróżnienie w Sanoku i w nagrodę graliśmy u Siemaszkowej. Wysoce oceniono nas również za adaptację Słowackiego... — wspomina kierownik, a zarazem reżyser zespołu p. Juraszńska.

KUSE WZDIANKA

Teatr przechodził różne metamorfozy. Od formuły klasycznej poprzez formę estradową, w jaką ubierano okolicz-

nościowe montaż, do teatru poezji, w którym element słowno-muzyczny-wokalno - ruchowy stapia się w jedno.

Z chwilą, gdy upowszechniła się telewizja, coraz trudniej było konkurować w repertuarze klasycznym z teatrem dla milionowej widowni. Pilną potrzebę zmiany stylu narzuciła zatem obecność szklanego ekranu.

W poszukiwaniu nowej formy wyrazu wydatnie pomógł nauczyciel wf Andrzej Kosek. On to wprowadził na scenę nowoczesny taniec, układy baletowe i... kuse stroje. Wrzało. Uciekło dopiero wówczas, gdy choreografowie autorytatywnie orzekli, że „nie obrażają moralności”. Dziewczyny w kuszach wdziankach, jak je określiła recenzentka „Tygodnika Kulturalnego”, znalazły swe miejsce na scenie.

Tenże „Tygodnik Kulturalny”, po zamojskim przeglądzie teatrów szkolnych, pisał o ich spektaklu, że „połączenie muzyki, tańca, poezji i światła” wydawało się prawie idealne. A było to „Misterium Buffo” według Majakowskiego. Z Zamościa wrócili w górl. Przewieźli laury również z Tarnowa, gdzie za zgodą dyrektora Smolewskiego wystąpili na scenie Teatru Solskiego, mimo że inni zespoły tamsiły się na mikroskopijnej scenie, nie mogąc pokazać się jak należy.

Dyrektor Juraszńska twierdzi, że nie ma rzeczy niemo-

SZTUKA LUDZI PRACOWITYCH

Oglądając przed kilku laty w gliwickim kinie „Bajka” film, którego scenariusz oparty został na doskonałej powieści Henryka Worcella „Zaklęte rewiry”, zwróciłem uwagę na wyświetlany przed seansem dodatek i — co ciekawe — wcale nie byłem odoobniony w swoim podziwie dla artystycznej formy tego krótkometrażowego filmu.

Siedzący obok mnie plastyk — a więc człowiek, że tak powiem, profesjonalnie uczulony na piękno — szepnął mi do ucha zdumionym głosem:

— Jak oni to zrobili?

Nie wiedziałem. Przed oczami pojawiały się prehistoryczne stwory, falowały morza, sunął lodowiec, rodziko się życie na ziemi, przemijały epoki, nastał XX wiek i wystrzelono rakietę, która ruszyła na podbój kosmosu, a ja — podobnie jak mój znajomy — zastanawiałem się już po wyjściu z kina nad techniką tego filmu animowanego, noszącego tytuł „Kosmogonia” i będącego — najogólniej rzecz biorąc — syntezą dziejów świata, rozwoju i osiągnięć człowieka.

Jeszcze wtedy nie wiedziałem, że scenariusz, projekt plastyczny i reżyserię „Kosmogonii” zawdzięczamy absolwentce Jarosławskiego Liceum Plastycznego, a do produkcji filmu użyto jako tworzywa 1 kg (słownie: jeden kilogram) zwykłej kuchennej soli.

Z JAROSŁAWIA DO ŁODZI

Liceum Plastyczne w Jarosławiu wychowało wielu utalentowanych artystów o znanych dziś nazwiskach. Do grona byłych uczniów tej jedynej w naszym województwie szkoły plastycznej należy również małżeństwo: Danuta Adamska-Strus i Eugeniusz Strus, rodowity przemyslanin.

Oboje ukończyli jarosławskie liceum, a ich nauczycie-

lami byli m. in. Edward Kieferling, Cezary Kotowicz, Wiktor Sliwiński. Młodzi plastycy nie poprzestali na dyplomie szkoły średniej i podjęli studia w krakowskiej ASP. Danuta Adamska uczęszczała na zajęcia w pracowni rzeźby prof. Pugeta, natomiast Eugeniusz Strus wybrał tkaninę artystyczną, studiując tę dziedzinę pod kierunkiem prof. Galkowskiego. Mimo że każde z nich ukończyło inną specjalizację, oboje zainteresowali się dość wcześnie rysunkiem filmowym, który prowadził przy Wydziale Grafiki znany reżyser wielu filmów animowanych Kazimierz Urbański.

Po ukończeniu ASP Danuta Adamska-Strus podejmuje pracę zawodową w Bielskim Studio Filmów Rysunkowych, a Eugeniusz Strus jest przez dwa lata asystentem na Wydziale Grafiki macierzystej uczelni. Obecnie oboje związani są z popularnym — nie tylko w naszym kraju — łódzkim Studio Małych Form Filmowych „SE-MA-FOR”.

FILMY Z... SOLI I WELNY

„Polski film animowany bardzo się liczy w świecie — pisała Urszula Bielous z okazji powstania przed trzydziestu laty pierwszych wytwórni. — Złożył się na to wysiłek wielu ludzi... Byli to przede wszystkim uzdolnieni plastycy, którzy podjęli się żmudnej pracy, jaką jest realizacja filmu animowanego. Nasze wytwórni — pierwsze w Bielsku i Łodzi — skupiały zwolenników tej nietatwej sztuki”.

Sytuacja niewiele się chyba zmieniła. Film animowany ciąga nadal uzdolnionych artystów-plastyków szukających nowych form wypowiedzi.

O tym, jak bardzo czasochłonna to sztuka, wymagająca przysłowiowej, benedyktyńskiej cierpliwości, niech świadczy fakt, że dla ukazania jednego ruchu postaci (np. kroku) trzeba wykonać aż 6

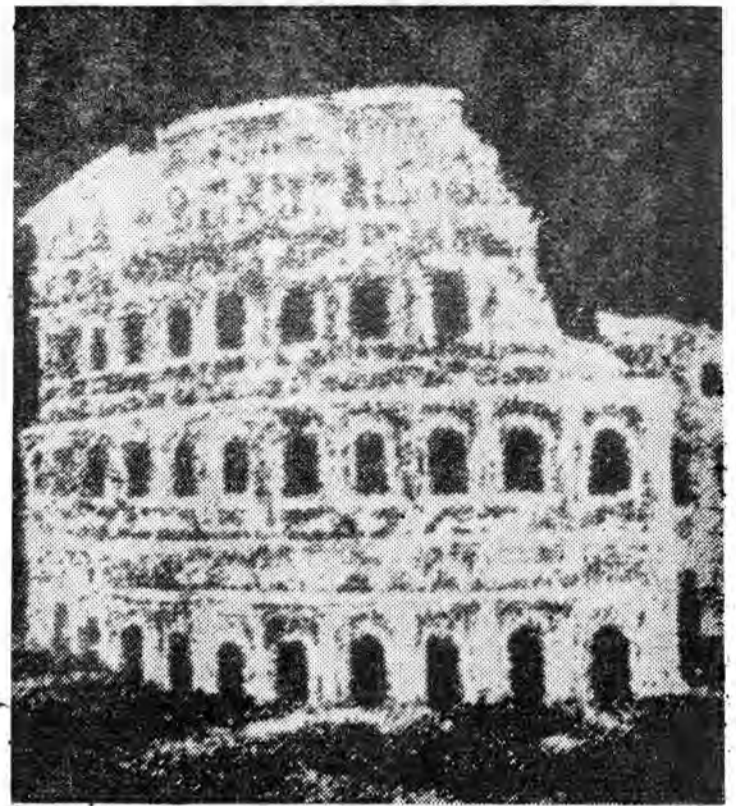
faz rysunkowych. Dziesięćminutowy film składa się zatem z 3—4 tys. poszczególnych rysunków.

A przecież młodzi twórcy zrywają często z tradycyjnymi metodami i sięgają po zaskakujące niekiedy materiały. Jak wspominałem, wielobarwna „Kosmogonia” Danuty Adamskiej-Strus powstała z 1 kg soli oświetlonej kolorowymi reflektorami. Efekt bardzo dynamicznego i płynnego ruchu uzyskano w ten sposób, że sól rozsypaną na ciemnym płótnie, naciągniętym na ramy, „ożywiano” poprzez dmuchanie, podbijanie ręką czy też przesuwanie pędzlem. Ile trzeba było przy tym wykonać poszczególnych czynności, trudno sobie wyobrazić i sam twórca zgubił się prawdopodobnie w ich wielotyśnej sumie.

Również debiutancki film Eugeniusza Strusa zasługuje na szersze nieco omówienie. Artysta zrealizował go przy pomocy naturalnej kolorowej welny. Był to film dla dzieci o charakterze dydaktycznym i nosił tytuł: „Wielniana zabawa”. Streścić ten film w sposób obrazowy, można następująco: góral pasie owce, zagania je, strzyże, grepluje i farbuje welnę, zwija w motki, które później zostawia w koszu. Skrada się wesoły kotek i zaczyna się bawić kolorowymi gąbkami, które uciekają przed nim na krosna i zaczynają tworzyć obraz-gobelin przedstawiający sytuację wyjściową — górala pasącego owce na zielonej łące. I tak z prostego pomysłu zrodziła się kompozycja zwarta, logicznie uzasadniona, a dzieci miały nie tylko zabawę, lecz także lekcję poglądową, która na pewno je nie znudziła.

DLA DOROSŁYCH I DLA DZIECI

Dorobek młodych filmowców jest już dość znaczny. Obejmuje on zarówno filmy dla dorosłych, jak i dla dzieci. Danuta Adamska-Strus



„Kosmogonia” — film animowany.

zrealizowała sześć filmów: „Przygody kreski” (1972), „Słoń” (kilkakrotnie wyświetlany w programie TVP), o-mówioną obszerniej w tym artykule „Kosmogonia” (1974), „W królestwie plasteliny” (naprawdę zrealizowany przy pomocy powszechnie stosowanej plasteliny produkowanej przez przemysł „Astrę”), następnie „Pali się...” (wg wiersza Jana Brzechwy), „Właściwe miejsce” (utwór dla dzieci, dydaktyczny, o znajomości znaków drogowych). Obecnie pracuje nad filmem dla dorosłych, traktującym o problemie przeludnienia na naszym globie i noszącym tytuł „Czy

Ziemia jest podobna do gruszek...”

Eugeniusz Strus debiutował „Wielniana zabawa” (1975). Oprócz tego zrealizował techniką wycinankową film dla dzieci, którego tytuł wyjaśnia treść: „Zęby jak dęby”. W 1977 r. pracował nad kolejnym utworem dla młodych widzów. Jeśli więc w 1978 r. zobaczymy na ekranie „Przygody robotka Chrobotka”, pamiętajmy, że jest to następny — krótkometrażowy, ale bardzo pracowity — film przemyslanina.

ADAM JANUSZ BIEŃ

żliwych. Jest stroną walczącą. I wraca zazwyczaj z tarczą, nie na niej. Nie stroni od dyskusji, nawet gdy nie jest ona taka „pro”.

Z horynieckiej Biesiady w 1976 r. za spektakl „Co to jest życie” (ręcz o podłożu filozoficznym, przedstawiająca niepokoję młodych, ich krytycyzm w przyjmowaniu świata, szukanie miejsca w życiu) przywieziono Srebrną Misę Borowiny. Tegoroczny występ przyniósł reżyserowi (jednemu i jednemu do tej pory, bo znalazł się choreograf, pozyskał zespół również scenografa w osobie prowadzącej wychowanie plastyczne Anny Warchoła, ale reżysera drugiego nie ma) wyróżnienie za krzewienie kultury teatralnej w środowisku szkolnym. Dyrektor Jarecki ze stołecznego Teatru Rozmaitości orzekł, że muzyka i ruch przytłoczyły słowa. Ale żadna to ujmą. Przyjeżdżamy tu przecież dla konfrontacji i dla nauki, szukać drogi do teatru...

RADOSC W SZCZERYM POLU

Przed „Misterium” święcilo triumfy „Astrolabium z jodłowego drzewa” (całe jury przyszło gratulować za kulisy). Robił nawet Mroźka „Czarowną noc”. Recenzował

ją wtedy Pleśniarowicz. Mieśliśmy wzmiankę w „Życiu Literackim”. Teraz przyszła kolej na „Radość w szczerym polu”, futurystyczną komedię Henryka Bardijewskiego. Rzecz prześmieszna, ale też skłaniająca do refleksji — dokąd zmierzamy. Akcja toczy się w XXI wieku, erze robotów, automatów, mrówek żelazozębnych, ruchomych wsi, przenośnej ziemi, powielanych twarzy. Bawi się reżyser, bawi się aktorzy i młodzież.

— Zawsze biorę na warsztat to, co mi się podoba. „Radość” zrobiliśmy w ciągu zimowych ferii, codziennie od 10 do 12 próba, dwa tygodnie harówki non stop, ale czego się nie robi dla teatru, zwłaszcza gdy trafia on do przekonania młodzieży, zjednuje ją nam do partnerskiej wymiany myśli...

Wiele inwencji twórczej pochodzi od młodych, otrząskanych w sprawach warsztatu, obytych ze sztuką. Udzielali się w szkolnym teatrze studenci teatrologii na UJ Janusz Toczek i Bożena Owska, Wacław Mazur z architektury i Maria Tadla z rzeszowskiej WSP, a do niedawna również Zbyszek Czopur — tegoroczny maturzysta. Zafascynowany pięknem żywego słowa, widzacy w nim wyjście do szerszego świata teatralnego. Bo flirt z Melpomeną w większości przypadków do przelotnych nie należy.

A. BOGUSŁAWSKA



Scena z „Misterium Buffo” według Majakowskiego.

Fot. MARIAN KRUPA

2 kwietnia piłkarze rozpoczynają

II rundę

◆ **JKS: „Nie wykluczamy przyjemnej niespodzianki“**
◆ **POLNA: „Utrzymamy się na pewno“**

2 kwietnia piłkarze naszego województwa przystępują do drugiej rundy rozgrywek. Największe zainteresowanie wzbudzają występy zespołów grających w klasie międzywojewódzkiej — JKS i POLNEJ, choć drużyny te walczyć będą o coś zupełnie innego.

Przypomnijmy, że JKS świetnie spisał się w pierwszej rundzie. Choć drużyna zajmuje 4 miejsce w tabeli, ale ma tylko jeden punkt mniej od Cracovii, która była liderem jesieni. Czego możemy oczekiwać od jarosławskich piłkarzy? Mówi prezes klubu **KAZIMIERZ MAZUR**:

— Drużyna przygotowała się bardzo starannie do sezonu. Piłkarze przebywali na 14-dniowym zgrupowaniu w Nowym Sączu, a 5 marca wyjechali na 10 dni do Bułgarii, na zaproszenie **MARICY** Belowa, gdzie zaplanowano 4 mecze sparingowe. Wcześniej rozegrali kilka kontrolnych spotkań, w których nie ponieśli porażki — m. in. z Tomaszową (1:1), przemyską Polonią (7:0), Żelmerem (2:1), Resovią (1:0), Górnikami Glinik (1:1).

Nie mamy w zespole nowych piłkarzy, stawiamy wyłącznie na własnych wychowanków i kilku juniorów zagra w pierwszej rundzie. Forma zespołu rośnie i naszym głównym zadaniem jest zajęcie miejsca w środkowej strefie tabeli, chociaż... nie wykluczamy przyjemnej dla kibiców niespodzianki.

W znacznie trudniejszej sytuacji są piłkarze POLNEJ, którzy — jak pamiętamy — bardzo słabo rozpoczęli pierwszą rundę i dopiero pod koniec ubiegłorocznego sezonu zaprezentowali się nieco lepiej. „Metalowcy” walczyć będą zatem o utrzymanie się w klasie M i są optymistami, o czym świadczy wypowiedź **KAZIMIERZA PATROŚIA**, który ponownie objął funkcję trenera pierwszej drużyny:

— Pożytecznie spędziłem czas przeznaczony na przygotowanie się do II rundy rozgrywek. Już 4 stycznia rozpoczęliśmy pierwsze treningi, a 1 marca wyjechaliśmy na 14-dniowe zgrupowanie do Nowego Targu. Przebywałem tam — na zaproszenie naszego klubu — były trener kadry narodowej **Ryszard Koncewicz**, który prowadził z zespołem zajęcia z taktyki gry. Jego autorytet, wiedza i wysokie kwalifikacje bardzo mobilizująco wpłynęły na drużynę i muszę powiedzieć, że była to doskonała lekcja piłkarstwa.

Rozegraliśmy także kilka spotkań sparingowych, m. in. dwa mecze z Tarnovią, które wygraliśmy 2:0 i 3:2.

Obecnie kadra Polnej liczy 20 zawodników, zespół jest dobrze przygotowany, panuje w nim bojowy duch, a to pozwala nam wierzyć, że nie sprawimy zawodu naszym sympatykom. Na pewno utrzymamy się w klasie międzywojewódzkiej...

Zanotował: J. M.

K T O , Z K I M , K I E D Y ?

KLASA MIĘDZYWOJEWÓDZKA

2 kwietnia
POLNA — Wawel Kraków
Sanecja — JKS

9 kwietnia
Cracovia — POLNA
JKS — Karpaty

16 kwietnia
POLNA — Podhale N. Targ
Wawel — JKS

23 kwietnia
Unia Tarnów — POLNA
JKS — Podhale

30 kwietnia
POLNA — JKS

7 maja
Glinik — POLNA
MZKS Jasio — JKS

14 maja
POLNA — Chemik Pustków
JKS — Garbarnia

21 maja
Garbarnia — POLNA
Lechia Sędziszów — JKS

25 maja
Polna — Tarnovia
JKS — Chemik

28 maja
Sanecja — POLNA
Cracovia — JKS

4 czerwca
POLNA — Lechia
JKS — Unia

11 czerwca
Karpaty — POLNA
Glinik — JKS

18 czerwca
POLNA — MZKS
JKS — Tarnovia

KLASA OKRĘGOWA

2 kwietnia
Polna II — Czuwaj
Budowl. Radymno — Polonia
Pogoń Lubaczów — Stal Sanok

9 kwietnia
Czuwaj — Unia
Stal Łańcut — Polna II
Polonia — Głowienka
Stal II Mielec — Budowlani
Walter — Pogoń

16 kwietnia
Czuwaj — Walter
Polna II — Przełęcz
Stal II Rzeszów — Polonia
Budowlani — Stal Sanok
Karpaty II — Pogoń

23 kwietnia
Stal Łańcut — Czuwaj
Polonia — Polna II
Pogoń — Budowlani

30 kwietnia
Unia — Polonia
Czuwaj — Przełęcz
Polna II — Stal II Mielec
Głowienka — Pogoń
Budowlani — Karpaty II

7 maja
Czuwaj — Polonia
Stal Sanok — Polna II
Pogoń — Stal II Rzeszów
Walter — Budowlani

14 maja
Czuwaj — Stal II Mielec
Stal Łańcut — Polonia
Polna II — Pogoń
Głowienka — Budowlani

21 maja
Pogoń — Unia
Stal Sanok — Czuwaj
Polonia — Przełęcz
Karpaty II — Polna II
Budowlani — Stal II Rzeszów

28 maja
Czuwaj — Pogoń
Polonia — Walter
Polna II — Budowlani
1 czerwca
Budowlani — Unia
Karpaty II — Czuwaj
Stal II Mielec — Polonia
Głowienka — Polna II

11 czerwca
Czuwaj — Budowlani
Przełęcz — Pogoń
Polonia — Stal Sanok
Polna II — Stal II Rzeszów

18 czerwca
Głowienka — Czuwaj
Budowlani — Stal Łańcut
Pogoń — Polonia
Polna II — Walter

25 czerwca
Unia — Polna II
Czuwaj — Stal II Rzeszów
Przełęcz — Budowlani
Polonia — Karpaty II
Stal II Mielec — Pogoń

UWAGA: W terminarzach klasy „M” i okręgowej podajemy wyłącznie spotkania z udziałem drużyn z naszego województwa.

KLASA WOJEWÓDZKA

2 kwietnia
Pawłosów — Ostrów
Medyka — Dynów
Orzeł Przeworsk — Żurawianka
Sieniawa — Skołoszów
Czuwaj II — JKS II
Narol — Święte
Gorliczyna — Wólka Pełkińska

9 kwietnia
Ostrów — Orzeł
Dynów — Pawłosów
Żurawianka — Sieniawa
Skołoszów — Czuwaj II
JKS II — Narol
Święte — Gorliczyna
Wólka Pełk. — Medyka

16 kwietnia
Sieniawa — Ostrów
Orzeł — Dynów
Medyka — Pawłosów
Czuwaj II — Żurawianka
Narol — Skołoszów
Gorliczyna — JKS II
Wólka Pełk. — Święte

23 kwietnia
Ostrów — Czuwaj II
Dynów — Sieniawa
Pawłosów — Orzeł
Żurawianka — Narol
Skołoszów — Gorliczyna



GICZE CIEŁĘCE

Czytam w prasie, że 450 milionów ludzi na świecie jest niedożywionych, a taki Władysław S. i Szczepan T. urządzają sobie rozpustne biesiady, że całą wioskę w dajmy na to Bangladeszu można by śmiało nakarmić. Wprawdzie ich szczęście, że nie urodziło się w kraju Trzeciego Świata i mogą sobie u nas pozwolić na wesołość, ale ta ucztą to wynik przestępstwa, nieestety, i dlatego im wypominam. Zaczniemy zresztą od końca.

Otóż ci dwaj panowie wlaowali się do zabudowań gospodarczych Zenona P. i skradli mu cielę. Odbłyło się to wtedy, gdy właściciel poszedł na imieniny do samego soltysa. Rabusie wiedzieli wcześniej, że pójdzie, bo soltys od lat zapraszał do siebie to samo towarzystwo, więc nie było wątpliwości, że w tym roku Zenona P. także ugości. Zaczekali więc spokojnie i w

tym dniu właśnie udarli się do obory, cielę ogłuszili i do wora. Gładko im nawet poszło...

Trzeba jednak uprzedzić, że Władysław S. i Szczepan T. to nie są zwykli złodzieje, lecz ludzie przyzwyczajeni, i nie jakieś męty, a raczej średnia krajowa co najmniej. Nawet z tym cielakiem nie postąpili normalnie, to znaczy nie sprzedali skierwa na paszku na zupy dla niemowląt, lecz zawlekli pod las, na polanę, ognisko rozpalili i zaczęli piec gicze ciełęce na rożnie. Nie sami ponadto, lecz w kompanii wesolej, bo wcześniej zapowiedzieli „święto cielęcia” i zaprosili druhów. Był to miły piknik, z wódeczką i śpiewami, bez przesady i orgii nadmiernych. Jednym słowem kultura prawie, więc co ich do kradzieży podkusiło? Teraz, w połowie tej historii, zaczniemy od początku. Zenon P., robotnik leśny,

chcąc kupić nowe meble, zaciągnął pożyczkę. Wcześniej zwrócił się do Władysława S. i Szczejana T. z prośbą, aby stali się jego żyrantami. Znali się ci ludzie od dawna, więc podpisy złożono bez ceregieł, szybko i z zaufaniem. Przy okazji pękły nawet jakieś butelczyny, ufundowane zresztą przez pożyczkobiorcę, lecz wyłącznie dla zasady, bo nikt się nie bał, że może zostać oszukany, chociaż kwota była dość spora.

Przez rok prawie Zenon P. płacił raty co do minuty i przyjaźń z żyrantami kwitła. Aż tu nagle, diabli wiedzą dlaczego, coś mu odbiło i płacić przestał. Przyszło jedno upomnienie, a on nic, przyszło drugie, a następnie zawiadomiono tych, którzy za jego uczciwość gwarantowali słowem i podpisem. Żyranci zwrócili się wtedy do Zenona pytając co się, u licha, dzieje. On na to, że spłacił już znaczną część pożyczki i więc nie da ani grosza, bo — jego zdaniem — przez ten okres tyle się wody żyrantom nastawiało, że mocno w tym przesadził. Oni złopali za jego pieniądze, jakby się im należało (korzystając z jego niecierpliwości), więc teraz powinni to zwrócić, najlepiej w formie reszty tego długu. Władysław S. i Szczepan T. odrzekli, że jedno z drugim

nie ma nic wspólnego. Zenon P. stawiał, bo chciał, i nikt go do tego nie zmuszał. Oni mogą teraz jemu postawić, ale długów spłacać nie będą, bo to jest granda i rozbój na równej drodze.

— Nie macie innego wyjścia, kochani — cynicznie wyrzuli się dłużnik.

Poinformował ponadto, że o ile zna się na paragrafach — a znał się, jucha — to mogą go skarżyć do sądu, ale dopiero wtedy, gdy za niego tę resztę zapłaci. Prawdę mówiąc nie pozostało tej reszty zbyt wiele, ale żyranci postanowili sami udzielić sobie pomocy. Nie chodziło im ponoć o same pieniądze, lecz o zasadę, i o to, że nikt nie lubi być tak bezczelnie kolowany. Wtedy to właśnie wymyślił kradzież cielaka, co miało być demonstracją pogardy dla nieuczciwego dłużnika i zwycięstwa sprawiedliwości. Z tego też powodu na pieczone gicze zaprosili — mówiąc konkretnie — świadków.

Wraca Zenon P. z tych imienin od soltysa, podpity znacznie i z przyzwyczajenia idzie obejrzeć swój skromny przychówek. Wchodzi do obory i uśmiecha się na razie, bo każdą sztukę widzi potrój-

nie co najmniej i czuje się jak w prywatnej spółdzielni produkcyjnej, tyle tych byłoby naokół. Tylko cielęcia nie widać, choć lewe i prawe oko po kolei ręką przystania. Wola żonę:

— Chodź tu, babo, cielaka nie widzisz...

Ona też nie widzi, choć pila mało i to jest dopiero dowód, że cielaka nie ma. Więc Zenon P. robi rechwach na całą wieś i o północy prawie budzi komendanta milicji, zawiadamiając o kradzieży. Na polanie pod lasem pionie jeszcze ognisko i czuć zapach pieczenia, więc komendant, choć zaspany, nie ma kłopotu z dochodzeniem. Sporządza notatkę służbową i tyle tylko może, bo ze zrabowanego zwierzaka są już kości wylączone.

Zenon P. skarży teraz Władysława S. i Szczejana T. o kradzież z włamaniem i będzie to sprawa interesująca — nie tylko ze względu na okoliczności — gdyż zahacza o tzw. samopomoc, czyli własnoręczne odzyskanie utraconego mienia, w tym przypadku pieniądze zapłaconych przez żyrantów za dłużnika. Dłużnik natomiast mówi o pieniądzach wydanych na wódkę dla żyrantów i jest pewny swego. Sprawa w toku...

JAN M.



PRZY TENISOWYM STOLE

66 zawodniczek i zawodników, reprezentujących barwy 8 klubów, zmagano się niedawno o tytuły mistrzów naszego województwa w tenisie stołowym. Najlepszą formę demonstrowali przedstawiciele Jarosławskiego Startu, którzy — zdobywając wszystkie pierwsze lokaty — wyraźnie górowali nad pozostałymi rywalami. W ich ręce dostało się główne trofeum zawodów — puchar Wojewódzkiej Federacji Sportu.

A oto nazwiska zwycięzców czolowych miejsc wśród senierek i seniorów.

KOBIETY

Gra pojedyncza — 1. Ewa Danecka, 2. Elżbieta Bartnik (obie Start), 3. Lucyna Kuca (Czarni Oleszyce).

Gra podwójna — 1. E. Danecka — E. Bartnik, 2. L. Kuca — Elżbieta Łysiak (Czarni), 3. Krystyna Niemiec — Wanda Kowieszko (Nurt Przemysli).

MĘŻCZYŹNI

Gra pojedyncza — 1. Ryszard Grabuś, 2. Leszek Wawro, 3. Ryszard Głuch (wszyscy Start).

Gra podwójna — 1. Jerzy Kalemba — Wiesław Gładysz, 2. L. Wawro — Tadeusz Chmielowiec, 3. Zbigniew Węclaw — R. Grabuś (wszyscy Start).

Gra podwójna mieszana — 1. E. Danecka — R. Grabuś (Start), 2. Lidia Wardęga — Albert Brodowicz (Nurt), 3. Bogumiła Reguła — T. Chmielowiec (Start).

PUNKTACJA KLUBOWA

1. Start Jarosław 107,5 pkt.
2. Nurt Przemysli 45 pkt.
3. Czarni Oleszyce 27 pkt.

Rozegrano także Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny młodzików i juniorów starszych. Zawody odbyły się w Oleszycach. Poniżej zamieszczamy nazwiska zdobywców trzech pierwszych miejsc.

Młodzicy — 1. Jerzy Kalemba (Start), 2. Bogdan Nowak (Czarni), 3. Janusz Zygala (Nurt).

Młodziczki — 1. Ewa Danecka (Start), 2. Elżbieta Łysiak (Czarni), 3. Lidia Wardęga (Nurt).

Juniorzy młodsi — 1. Wiesław Gładysz (Start), 2. Wiesław Baran (Nurt), 3. Ryszard Głuch (Start).

Juniorzy młodsi — 1. Anna Wojtak, 2. Bogusława Machalska (obie Czarni), 3. Bogumiła Reguła (Start). (W)

OGŁOSZENIA DROBNE

15 III 1978 r. w Przemyslu zgubiono aktówkę wraz z promesa na wjazd do Kanady. Uczelwego znalazcę proszę o zwrot: Zbigniew Kuras, Recz-pol 73.

SPRZEDAM żuka górnozaworowego z taksometrem. Przebieg 45 000 km. Duża bak. Przemysli, ul. Kochanowskiego 40. tel. 58-15.

ZMIENIONE NAZWISKO

W zamieszczonej w poprzednim numerze „Życia” wypowiedzi „Chocę gleby nie najlepsze...” zmienione zostało nazwisko I sekretarza KG PZPR w Laszkach, które poprawnie brzmi CHMIELOWSKI.

Za pominięcie serdecznie przepraszamy towarzysza Sekretarza, jak również naszych Czytelników.

SIEDEM ZWYCIĘSTW BIEGACZY CZUWAJU

Lekkoatleci Czuwaju obiecująco zainaugurowali nowy sezon startowy na wolnym powietrzu, odnosząc szereg wartościowych zwycięstw w Okręgowych Przełajowych Mistrzostwach, zorganizowanych niedawno w Kolbuszowej, z udziałem reprezentacji województw: rzeszowskiego, tarnobrzckiego i przemyskiego. Nasi biegacze triumfowali aż na siedmiu (spośród jedenastu rozegranych) dystansach, zdobywając także największą ilość punktów w klasyfikacji klubowej. Podopieczni trenerów: Jarosława Klymińskiego, Zdzisława Michalskiego, Leszka Wojciechowskiego i Bogusława Winiarskiego, zademonstrowali bardzo dobrą formę, wykazując waleczność oraz skuteczną finisz. Na szczególną uwagę zasługuje postawa naszych najmłodszych reprezentantów, dla których start w Kolbuszowej był pierwszym poważniejszym egzaminem w krótkiej karierze sportowej.

A oto nazwiska biegaczków i biegaczy Czuwaju, którzy uplasowali się na najwyższych pozycjach:

Młodziczki młodsze (1200 m) — 1. Iwona Kuczkowska, 2. Ewa Klymińska, 3. Danuta Dańko, 4. Ewa Iwachów, 5. Beata Żak.

Młodziczki (1200 m) — 1. Maria Kostrubiec, 2. Beata Iwachów, 4. Bożena Kuczkowska.

Juniorzy młodsze (2000 m) — 1. Alina Kanikuła.

Juniorzy starsze (2000 m) — 3. Helena Ciupińska.

Młodzicy młodszy (2000 m) — 1. Zbigniew Chachura, 3. Marek Wojciechowski, 4. Jacek Wojciechowski, 5. Tomasz Hano.

Młodzicy (2000 m) — 1. Wacław Janusz, 2. Maciej Szczurek, 3. Witold Mierzwa, 4. Wojciech Szczurek.

Juniorzy młodsi (3000 m) — 1. Stanisław Malczyński, 2. Janusz Mroszczyk.

Juniorzy starsi (4800 m) — 1. Marek Pietruszka, 2. Marek Jajuga.

Seniorzy (7 200 m) — 3. Jerzy Młynarski.

PUNKTACJA KLUBOWA

1. Czuwaj Przemysli 493 pkt.
2. Tęcza Mielec 447 pkt.
3. Stal Mielec 435 pkt.

(w)

KOMUNIKAT MO

Kierowca samochodu osobowego, który w dniu 28 lutego 1978 r. w godz. 19-21 przewoził z Jarosława w kierunku Rokietnicy mężczyznę lat około 50, będącego pod wpływem alkoholu, ubranego w czarny skórzany płaszcz i czapkę koloru ciemnego oraz mężczyznę z dzieckiem na rękach i towarzyszącą mu kobietą, którzy w dniu 28 lutego 1978 r. w godz. 20-21 szli szosą w Rokietnicy (w pobliżu przystanku PKS „na ładanie”) i widzieli na jezdni mężczyznę o podanym rysopisie — proszeni są o pilne skontaktowanie się z Komendą Wojewódzką MO (Przemysli, ul. Marchlewskiego 55, pokój nr 4, telefon 38-89) lub najbliższą jednostką MO.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ
ODDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ W PRZEMYSLU
UL. ROKITNIAŃSKA 10

zatrudni natychmiast

KIEROWNIKA Ogrodów i Zieleni Miejskiej z wykształceniem wyższym i praktyką w danej specjalności. Informacji w zakresie warunków pracy i płacy udzieli Dział Kadr w Przemyslu, ul. Rokitniańska 10.

K-1389/3a

RED. LEONARDOWI CZAJCE
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

łączać się w żalu składa
zespół redakcji „Życia Przemyskiego”

Wszystkim, którzy okazali nam wiele współczucia oraz wzięli udział w ostatniej drodze mego meza

ZENONA MATIASA

serdeczne podziękowania składa tą drogą
żona z rodziną

TOW. LEONARDOWI CZAJCE
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI
składa

Zarząd Wojewódzki IPPR w Przemyslu

UWAGA — ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH CHCESZ UZYSKAĆ ZAWÓD — PRZECZYTAJ

Oferując atrakcyjną pracę
DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH
w PRZEMYSLU

OGŁASZA WPISY

do klas pierwszych nauki zawodu w specjalnościach:

— operator ruchowo-przewozowy kolei (kolejarz)
— mechanik urządzeń kolejowych

(w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Przemyslu, ul. 1 Maja 97)

— monter wewnętrznych instalacji budowlanych

(w Zespole Szkół Zawodowych w Przemyslu, ul. Kilińskiego 10).

Po zakończeniu 3-letniej nauki i specjalistycznej praktyki możesz otrzymać pracę w największym w kraju SUCHYM PORCIE PRZEŁADUNKOWYM na stanowisku:

- nastawniczego, zwrotniczego, konduktora, dyżurnego ruchu, kasjera biletowego
- maszynisty pojazdów trakcyjnych, operatora suwnic, koparek i urządzeń technicznych,
- specjalisty napraw taboru kolejowego,
- rzemieślnika w zakresie wewnętrznych instalacji budowlanych.

Podczas nauki otrzymywać będziesz wynagrodzenie wg ogólnie obowiązujących zasad oraz szereg świadczeń resortowych, jak:

- roczny bezpłatny bilet na dojazd na zajęcia,
- 12 biletów bezpłatnych na dowolne trasy,
- legitymację służbową uprawniającą do 80 proc. zniżki na dowolną ilość przejazdów koleją,
- ekwiwalent pieniężny na 1800 kg węgla,
- bezpłatne umundurowanie służbowe,
- bezpłatną kolejową opiekę lekarską,
- możliwość korzystania z wielu udogodnień socjalno-bytowych (stołówki, zorganizowany wypoczynek, biblioteki, imprezy kult.)

JESZCZE DZIŚ ZŁÓŻ WYMAGANE DOKUMENTY

lub

ZASIĘGNIJ DOKŁADNEJ INFORMACJI

w komórkach kadrowych oraz warsztatach praktycznej nauki zawodu: Stacji Przemysli (tel. 28-75 w. 333, 391), pl. Dąbrowszczaków 5; Lokomotywowni Żurawica (tel. 40-75 w. 384, 28-75 w. 412), ul. Przeorskiego 7; Wagonowni Żurawica (tel. 40-75 w. 406); Warsztatu Uczniowskiego w Medyce (tel. 50-71 w. 323); Referacie Szkolenia Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Żurawicy Rozrządowej (tel. 40-75 w. 372).

K- 24/4

ZYCIE

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄZKA — RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 35-959 Rzeszów ul. Marchlewskiego 15 tel. 328-11.
REDAGUJE ZESPÓŁ, ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysli, ul. Waryńskiego 13 (III piętro), Telefony: redaktor naczelny 43-85, sekretariat i pokój dziennikarzy 22-06.
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumerate przyjmują: Oddział Rejonowy RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Przemyslu, pl. Dąbrowszczaków 5, tel. 43-2) oraz w Rzeszowie ul. Asnyka 7, tel. 328-81. Terminy: do 25 listopada na cały nadchodzący rok, natomiast prenumerate miesięczna, kwartalna i półroczna załatwie można do dnia 10 każdego miesiąca (zwłaszcza stanowiąc gróździ) poprzedzającego ten okres.
Prenumerate ze zniżeniem wysyłki za granicę która jest o 50 proc. wyższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Centrala Kolportażu Pras i Wydawnictw w Warszawie, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących prenumeratorów krajowych.
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie kod 35-318, ul. Marszałkowska 9, tel. 348-52 oraz sekretariat redakcji. Za treści ogłoszeń nie odpowiadamy.
MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA! DRUK: Rzeszowski Zakład Graficzny 58 83803/8831.

4

WIOSNA



Rys. E. KMIECIK

Jak w czasach średniowiecza

Wydawałoby się, że przesady i szarlataneria należą do dalekiej przeszłości. Ale, niestety, tak nie jest. Niedawno amerykańska agencja prasowa „Associated Press” doniosła, że w stanie Waszyngton, przy operacji „wypędzania diabła”, zabito 3-letniego chłopczyka. Duchowny jednej z licznych w USA sekt religijnych twierdził, że dowodem na opanowanie dziecka przez demony było to, iż nie lubił się bawić, głupio się śmiał, a w czasie spacerów z matką opowiadał, iż widzi „wypalone domy”. W wypędzaniu diabła — przy pomocy kijów — brała udział, obok członków sekty, matka chłopczyka.

Również w innych krajach zachodnich wiara w przesady przybiera wyjątkowe rozmiary. M. in. w Republice Federalnej Niemiec przeprowadzono ankietę naukową, z której wynika, że prawie połowa ludności uważa, że wypadki losowe są sprawą przeznaczenia.

DOMKI NA KÓŁKACH

Korespondencja z Czechosłowacji)

Karawanię staje się coraz popularniejszy wśród miłośników motoryzacji i turystyki jak Czechosłowacja długa i szeroka. Pierwszy klub zrzeszający użytkowników przyczep campingowych, powstał w Hradec Kralowe w roku 1968. Obecnie w CSRS działa już dwadzieścia takich klubów, skupiają one 1500 aktywnych członków.

Problemem numer jeden rozwoju karawaniingu w CSRS jest zdobycie... przyczepy campingowej. Dotychczas ani przemysł, ani spółdzielczość nie produkuje ich seryjnie. Import małych przyczep N-126 z Polski jest tak skromny, że nie zaspokaja wszystkich amatorów. Nic więc dziwnego, iż miłośnicy „wędrowek z domkiem na kółkach” często budują go sami, na wyrobionych seryjnie podwoziach.

Amatorzy czechosłowackiego karawaniingu od dawna odbywają regularne spotkania, które mają bogatą treść sportową, turystyczną, kulturalną i techniczną, gdyż są okazją do wymiany konstrukcyjnych doświadczeń. Kluby organizują zarówno spotkania we własnym gronie, jak też zjazdy regionalne, ogólnokrajowe i międzynarodowe. Dzięki stosowaniu izolacji cieplnej, ogrzewaniu elektrycznemu lub z zastosowaniem propanobutanu coraz częściej amatorzy karawaniingu posługują się przyczepami nie tylko latem, ale także w sezonie zimowym, gdy udają się w góry na narty.

Zjazdy amatorów karawaniingu mają swój rytuał. W recepcji placu campingowego każdy uczestnik otrzymuje teczkę z programem spotkania, prospekty i suweniry. Już w piątkowy wieczór, gdy tylko zjada samochody z przyczepami, uczestnicy gromadzą się albo przy obozowym ognisku, albo w sali, w której wyświetla się filmy lub diapozytyw. W sobotę rano, po uroczystym oficjalnym zagajeniu, tak starsi jak i młodszy stają do konkursów i gier. Gwoździem programu jest oczywiście pokaz jazdy samochodem z przyczepą campingową. W niedzielę od rana trwają pogadanki techniczne, podczas których właściciele przyczep demonstrują najnowsze rozwiązania techniczne, akcesoria i ozdoby.

Miłośnicy wędrowek z domkiem na kółkach dumni są z tego, że przyczyniają się do ochrony przyrody, gdyż szkoda jej mniej niż turysty z namiotami. Prócz poznawania uroków kraju ojczystego i innych państw, karawaniing służy także wychowaniu politechnicznemu i uczy życia w zespole. Nic więc dziwnego, że szeregi miłośników tego ruchu w Czechosłowacji wrażliwa z roku na rok.

JAN LIBENSKY

NOWE OBIEKTY TURYSTYCZNE

Zakończono prace przy atrakcyjnym obiekcie turystycznym, usytuowanym w Krzeczkowej, w drodze do Bieszczad. Zarybiono tam pstrągami dwa stawy. Na brzegu znajduje się paleństwo oraz stylizowane stoly i ławy. Przejeżdżający tędy turyści mogą sami smażyć ryby, korzystając z drewna przygotowywanego przez miejscowe nadleśnictwo.

W najbliższym czasie — z myślą o tegorocznym, letnim sezonie turystycznym — rozpocznie się również prace przy budowie śródeleńskich parkingów oraz pół biwakowych, będą one gotowe w czerwcu br., a powstaną m. in. w Pogoni, Roczpolu i Sieniawie.

Warto przypomnieć, że z woj. przemyskiego, które nazywane jest „Bramą Bieszczad”, wiodą atrakcyjne trasy w uroczyste zakątki tych gór, wciąż jeszcze pełnych przyrodniczych tajemnic i dzikich ostępów.

Prima aprilis

Zwyczaj robienia psikusów w dniu 1 kwietnia dotarł do Polski z Zachodu, przyniesli go bodaj niemieccy koloniści. Na wsi nie cieszył się popularnością, rozpowszechnił się natomiast w miastach, gdzie znajomi, przyjaciele, kochankowie zwozili się w rozmaity sposób, przesyłali zmyślone listy, nieprawdopodobne powiny, dziwaczne prezenty. Im wymyślniejszy był dowcip, tym większy zyskiwał poklask, stanowił bowiem miernik inteligencji i towarzyskiej oglądy autora.

W XVII-wiecznej Polsce wydawano nawet ulotne druczki zawierające aprilisowe koncepty. Wacław Potocki pisał w owym czasie, że niejedynym się „nabiega, nacleszy, namuci — po próżnicy”.

Figle, primaaprilisowe szczególną popularnością cieszyły się wśród płci niewieściej. Poeta A. Korczyński we fraszce „Prima Aprilis” wspomina pewną damę, która przesłała kawalerowi opieczętowane pudełeczko z... żywą pchłą. Bynajmniej nie skonfundowany odbiorca zrewanżował się dwiema skorupkami jaj, w które zręcznie zasklepiono żywe ptaszki oraz listem z komplementami, w którym prosił ową panią „(...) o wrąb wolny w puszczy, w którym przebywał ów jej zwierz swawolny”.

Zdarzało się, że aprilisowe żarty kończyły się awanturą lub nawet na wokandzie. Bywali bowiem oszuści, którzy wyludzali pożyczki, a na zobowiązaniach płatniczych, wystawiali datę 1 kwietnia, gdy zaś przyszło do zwrotu pieniędzy, zasłaniali się primaaprilisowym żartem. Nie wszystkim, niestety, trafiały do przekonania takie pomysły, toteż nieraz ich epilogiem były procesy sądowe.

Na podstawie Zb. Kuchowicza „Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku”.

Jerzy Leszczyński FRASZKI

OPINIE

Przyszywa człowiek tatę,
nim zrobi się dziura —
mówią: a s e k u r a n t;
czeka z przyszyciem tatki,
aż zrobi się dziura —
także: a s e k u r a n t.

DERNIER CRI

Panie muszą teraz
modnie się rozbiierać.

PRÓBA WYBIELANIA

Lucyfer — to znaczy
ktoś światło niosący,
a nie żaden ogień
piekielnie gorący.

KRÓTKO

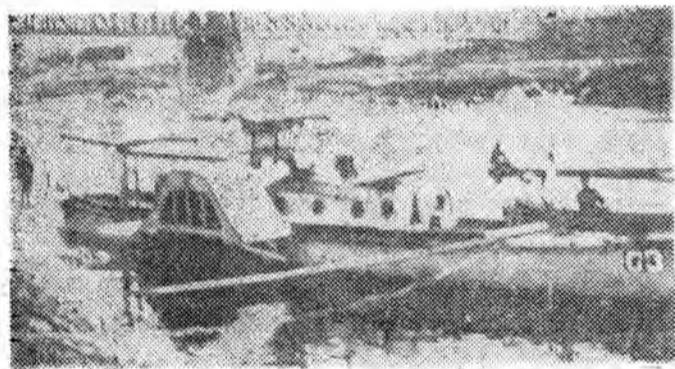
Wszystko ukrócić łatwiej na dole —
od zwykłej sukni po samowolę.

PODZIWI

Wspaniale dyrygował pan, maestro!
Cały czas pan nadażał za orkiestrą!

RÓWNY START

Nie gwarantuje on, niestety,
tej samej odległości do mety.



Pan MARIAN KIEŁB z Przemysła udostępnił nam starą fotografikę, pochodzącą z pracowni J. Górniaka, gdzie przed laty powstawały statki pasażerskie, pływające w owym czasie po Sanie. Reprodukujemy zdjęcie statku, wyprodukowanego w roku 1915.

A swoją drogą — kiedyś to był San...

WEDŁUG WŁASNEJ WOLI

Produkcja rolna i artykułów spożywczych spadła w Ameryce Łacińskiej o 10 procent w porównaniu ze stanem sprzed II wojny światowej, choć liczba ludności tej strefy znacznie wzrosła.

Raport FAO jednocześnie stwierdza, że w Ameryce Łacińskiej wykorzystuje się zaledwie 10 proc. gruntów zdalnych do uprawy, a produkcja rolna i artykułów spożywczych znajduje się w zasadzie w rękach obcego kapitału. Np. w Meksyku 90 filii przedsiębiorstw z USA kontroluje produkcję prawie połowy artykułów rolnych, spożywczych i pasz. Wielkie firmy północnoamerykańskie narzucają też ceny żywności w Ameryce Łacińskiej.

KWADRAT MAGICZNY

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
| 2 | | | | | |
| 3 | | | | | |
| 4 | | | | | |
| 5 | | | | | |
| 6 | | | | | |

Znaczenie wyrazów: 1) np. aldehyd glicerynowy, 2) krój płaszcza lub sukni, 3) wysmukła zastrzona skala, 4) minerał krzemian magnezu i żelaza, 5) dowód złej roboty budowlanych, 6) los, fatum.

Termin nadsyłania rozwiązań — WYŁĄCZNIE NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

HUMOR



Rys. E. KMIECIK